ZNACZENIE POWINNOŚCI

Wielokrotnie już stwierdziliśmy w niniejszych rozważaniach, że natura ludzka jest źródłem norm, rozum bowiem jako jej władza, jako energia z nią ściśle związana, określa zasady postępowania wedle tego, jak rozeznaje drogi doskonalenia się bytu ludzkiego w ramach całego porządku bytów. Z tego to właśnie rozeznania wyrasta powinność. Rozum ją określa, ale sama ona nie sprowadza się do tego określenia tylko, lecz czerpie energię z dynamiki bytu ludzkiego, ze skoncentrowanego w nim pędu do dobra, z woli. Powinność moralna łączy się z wolą, do niej się odnosi, jest po prostu jej powinnością. W powinności wola staje się niejako reprezentantem zasadniczego interesu człowieczeństwa, jego moralnego być albo nie być. Właśnie dlatego powinność łączy się z pewnym wysiłkiem, z napięciem. Linia napięcia prowadzi między tym, kim jestem, a tym, kim powinienem być. Wola jest władzą tego zasadniczego napięcia. Św. Paweł przyznał słuszność zdaniu Owidiusza: *video meliora proboque deteriora tamen sequor*. Wraz z św. Pawłem przyzna tę słuszność każdy człowiek wnikliwy i krytyczny, a zwłaszcza każdy chrześcijanin — i to nie tylko *propter auctoritatem*, ale z własnego doświadczenia. Okazuje się przeto, że owo napięcie w woli niejako się zdwaja, a raczej jedno się drugiemu przeciwstawia: w poprzek napięcia między tym, kim jestem, a kim powinienem być, staje inne: między tym, kim jestem, a kim nie jestem, czy też nawet nie mogę być. Właśnie tutaj dla człowieka wierzącego wyłania się cały problem zepsucia natury ludzkiej i powstaje pytanie: czy ta zepsuta natura, natura, która dla człowieka jest źródłem zła moralnego, może równocześnie być źródłem normy moralnej, a więc tej zasady, od której zależy dobro moralne?

Teologiczna (a więc oparta na Objawieniu) nauka o zepsuciu natury ludzkiej przez grzech pierworodny najlepiej wyjdzie na tle rozróżnienia czterech stanów tejże natury. O stanie natury czystej (*status naturae purae*) należy mówić w znaczeniu czysto hipotetycznym: taką byłaby natura ludzka, gdyby Bóg nie podniósł jej do porządku nadprzyrodzonego. Ponieważ faktycznie Bóg tego dokonał — całe Objawienie uczy nas o tym — przeto natura ludzka nie znajduje się w stanie czysto naturalnym, nie znajduje się w takim stanie u żadnego człowieka, a więc również u niewierzącego, u przekonanego materialisty itp. Faktyczne wyniesienie do porządku nad-natury jest równoznaczne z wyposażeniem natury w ten realny przymiot, który nosi nazwę łaski uświęcającej. Dojrzałe zespolenie łaski z naturą stwarzało taki stan owej natury, który zasługuje na nazwę pełni człowieczeństwa (*status naturae integrae*) stan nieskażonej natury przed grzechem pierworodnym. Skoro już raz natura ludzka doznała wyniesienia do porządku nadprzyrodzonego, doskonały jej stan może polegać tylko na dojrzałym zespoleniu z łaską. Dojrzałość owego zespolenia musi się przejawiać w pełni ładu. Po pierwsze — człowiek pozostaje w takim odniesieniu do Boga, w jakim powinien, będąc jego stworzeniem i dzieckiem zarazem, przy czym to odniesienie stawia go niejako dokładnie na właściwym miejscu w całym porządku bytów — po drugie zaś nosi też człowiek pełnię ładu w sobie: ciało nie jest oporne i niepodległe duszy, a nade wszystko wszystkie niższe energie natury doskonale ulegają wyższym. W człowieku panuje odpowiednie uduchowienie, rozum i wola nie są w defensywie, ale rządzą i kierują — ten ostatni współczynnik stanu doskonałości natury ludzkiej posiada zasadnicze znaczenie dla moralności.

Grzech pierworodny wytrącił człowieka ze stanu doskonałości natury i wytrąca go wciąż. W ślad za utratą łaski uświęcającej na miejsce potrójnego zestroju, o którym mowa powyżej, pojawia się potrójny rozstrój. Jest to stan natury upadłej, zepsutej (*status naturae lapsae*). Rozum i wola z trudem odzyskują władzę w człowieku, aby umożliwić prawdziwe dobro, które jest celem jego natury, dobro moralne. W tym wysiłku jednak doznają pomocy, która płynie z dzieła Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. Już od samego momentu upadku człowiek nie pozostał wyłącznie w stanie upadku, ale zaczął doznawać i doznaje wciąż ukrytych impulsów łask, które umożliwiają mu prowadzić dzieło odbudowy natury po linii pierwotnych zamierzeń Boga. Jest to stan odkupienia (*status naturae reperatae*), w którym człowiek odzyskał łaskę, chociaż samo zarzewie grzechu nie ustąpiło z natury.

Faktycznie więc znajduje się człowiek w stanie natury upadłej, skażonej, a równocześnie odkupionej. Zepsucie jednak nie jest tak gruntowne, ażeby Odkupienie nie miało się zupełnie na czym oprzeć w człowieku, tak jak to utrzymywał Luter oraz reformatorzy XVI w. Fakt, że wola ludzka oraz naturalny dla niej pęd do dobra nie uległy zupełnemu rozkładowi, przejawia się właśnie w tym, że wola ta staje się w każdym człowieku podmiotem powinności, że powstaje w niej wciąż to napięcie pomiędzy tym, czym jestem, a tym, czym powinienem być. Powinność moralna, którą przeżywa każdy normalny człowiek, świadczy o tym, że wola nie przestała być sobą, że przy całym schorzeniu natury tkwi w niej pierwiastek zdrowia. Wola byłaby zupełnie chora dopiero wówczas, gdyby dobro moralne poznane rozumem w ogóle jej nie zobowiązywało, gdyby nie wywoływało tego charakterystycznego napięcia, które znamionuje wydolność natury w kierunku dobra moralnego. Tak więc natura może być źródłem norm moralnych. Rozum ma skąd wziąć impuls do ich określania. A jakkolwiek może on się w samym tym określeniu dobra prawdziwie odpowiedniego dla woli mylić, to tym niemniej zdolny jest również do tego, ażeby wyzwalać się ze swych omyłek i błędów i prawdę o dobru coraz rzetelniej ujmować.

Etyka katolicka bardzo stanowczo stoi na tym stanowisku wbrew wszystkim zwątpieniom nowożytnej umysłowości wyrażającym się w różnych odcieniach agnostycyzmu czy sceptycyzmu. Zaufanie do naturalnych możliwości rozumu teoretycznego, które wyrażają się w poznaniu Pierwszej Przyczyny, idzie w parze z zaufaniem do naturalnych możliwości rozumu praktycznego, które polegają na kierowaniu wolą wedle rzetelnej prawdy o dobru. Właśnie stanowisko Objawienia umacnia naukę katolicką w tym przekonaniu o naturalnych możliwościach rozumu i woli.

W ślad za tym idzie też właściwe rozwiązanie tego drugiego napięcia, jakie w człowieku zachodzi pomiędzy naturą i łaską. Ponieważ natura nie jest gruntownie zepsuta, przeto łaska nie trafia w próżnię, ale niejako zaszczepia się na tym, co w naturze jest zdrowego i twórczego. Doświadczenie ascetyczne w parze z wnikliwą obserwacją faktów życia moralnego człowieka przekonywa o tym, że cała działalność łaski (chodzi o łaskę uświęcającą, o łaskę cnót i darów Ducha św. zarówno jak o łaskę uczynkową) jest nastawiona na uzdrawianie i wzmacnianie natury. Działalność łaski niejako utaja się w naturze i zmierza do tego, ażeby przede wszystkim przywrócić człowiekowi pełnię życia w zgodzie z naturą uzdrowioną. Łaska nie jest bynajmniej nastawiona na to, aby niepokoić naturę; doraźne konflikty pomiędzy łaską a naturą są podporządkowane zasadniczemu dziełu harmonizacji tej ostatniej i dojrzewania. Równocześnie zaś — i owszem, im bardziej natura zdrowieje i dojrzewa, tym bardziej i tym pewniej — łaska wydobywa z jej rezerw takie energie, które bez łaski nie zostałyby nigdy uruchomione. Postępuje cały proces sublimacji natury, w którym napięcie pomiędzy nią a łaską wirtualnie pozostaje, ale faktycznie coraz mniej jest napięciem, a coraz bardziej współżyciem i współdziałaniem. Łaska staje się jakby drugą naturą.

Z całego tego rozważania może skorzystać w pełni tylko człowiek wierzący, w którego świadomości napięcie pomiędzy naturą a łaską znajduje pełne pokrycie. Człowiek, który o tym nie jest przekonany, sprowadzi cały wewnętrzny dramat człowieczeństwa do powinności, do napięcia pomiędzy tym, czym jestem a czym powinienem być. Dla niego tedy ważne jest stwierdzenie, że przeżycie powinności świadczy o dyspozycji natury do dobra moralnego, na czym musi się oprzeć każda etyka.

Ks. KAROL WOJTYŁA